

Słapek, Dariusz

"Ancient" - nie zawsze starożytny".
"Ancient. The Bimonthly Review of
Antiquity". Brighton, 1987

Archeologia Polski Środkowowschodniej 2, 324-328

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIUSZ SŁAPEK

**„ANCIENT” – NIE ZAWSZE STAROŻYTNY. „ANCIENT. THE BIMONTHLY REVIEW OF ANTIQUITY”,
BRIGHTON, GREAT BRITAIN [NR 1, 1987 - 55, 1997]**

Wertowanie bibliotecznych katalogów wielu chyba historykom kojarzy się często z nie zawsze jednak racjonalną myślą znalezienia nowości, odkrycia oryginalnego, „własnego” źródła informacji innego niż dotychczasowe, znane i ogólnie dostępne. Nie dziwi więc fakt, że wyszukanie notki bibliograficznej z tytułem „Ancient” daje, zwłaszcza badaczowi antyku, powód do zadowolenia i zaciekawienia zarazem. Satisfakcja odkrywczy jest tym większa, iż termin „ancient”, który niezwykle często pojawia się w tytułach fachowych, specjalistycznych periodyków naukowych, tym razem nie jest jedynie dodatkiem do typowych nazw „Bulletin”, „Journal”, „World”, „History”. „Ancient” stanowi nieco dziwny jednoczłonowy przymiotnikowy tytuł, choć pewne sugestie na temat właściwego jego znaczenia nasuwać może podtytuł: „The Bimonthly Review of Antiquity to AD 1640”¹. Czyżby zatem „ancient” miało w tym wypadku odpowiadać polskiemu pojęciu „dawny”, „stary”, „odległy w czasie” lub, w sensie rzeczownikowym: „starożytności”, „starocie”, „antyki”? Wszelkie wątpliwości rozwiata wnikliwa lektura periodyku...

„Ancient” nie jest w istocie periodykiem naukowym, choć, co ważne, ma także takie aspiracje. Nie jest jednakże „klasycznym” czasopismem popularnym. Trudno dla jego ogólnej charakterystyki znaleźć odpowiednik na polskim rynku wydawniczym i choćby z tego względu zasługuje na bacniejszą uwagę².

Jesienią 1986 r. ukazał się sygnałny, daleki od doskonałości technicznej, numer „Agora Magazine” – protoplasty „Ancient”. Zrazu nie zawsze regularnie, stopniowo jednak (od lutego 1987 r.) systematycznie w dwumiesięcznych odstępach trafiały do rąk czytelników kolejne zeszyty pod stałym już tytułem „Ancient”. Periodyk narodził się z inicjatywy właściwie dwu ludzi: Jerzego Lambora oraz Stephena Jusypiw’a. Twórcy pisma wyraźnie podkreślają: „Ancient” is not an organisation, but a couple of individuals”. Redakcja funkcjo-

nuje bez stałych dotacji i subsydiów jako klasyczna „small press”³. Tworzenie, powstawanie nowych numerów z goryczą, ale i pewnego rodzaju dumą jednocześnie, nazywa „daytime job”, „cottage - industry” /domowa, chałupnicza produkcja⁴.

Sytuacja pisma wydaje się nieco dziwna biorąc pod uwagę, że „Ancient” wyraźnie kierowane jest do niezwykle aktywnego środowiska amatorów antyku i „starożytności”, którzy w Wielkiej Brytanii są doskonale zorganizowani a ich różnorodne stowarzyszenia sięgają korzeniami XIX stulecia. Wówczas to nastąpiło na Wyspach Brytyjskich ożywienie zainteresowania światem antycznym, ożywienie, które znajdowało dodatkowe, specyficzne i odmienne uzasadnienie niż na kontynencie. Nostalgia za starożytnością wzrastała tu bowiem równoległe z poczuciem imperialnej dumy i pragnieniem porównania rozległego państwa kolonialnego z chwałą Cesarstwa rzymskiego. Sławnym stało się Stowarzyszenie Eksploracji Egiptu, choć nie należy zapominać, iż już wtedy w stolicy każdego niemal hrabstwa istniały lokalne organizacje amatorów archeologii. Przed II wojną światową ich działania koordynował Kongres Stowarzyszeń Archeologicznych zastąpiony w 1945 roku przez Radę Brytyjskiej Archeologii. Do dziś jednak owe lokalne stowarzyszenia stanowią oś amatorskiej archeologii w Wielkiej Brytanii⁵. W podobny sposób zorganizowane są środowiska kolekcjonerów i sprzedawców antyków w szczególności. Nikt chyba nie kwestionuje pozycji Londynu jako największego na świecie centrum handlu antykami.

To właśnie na spotkaniu komitetu Antiquities Dealers Association J. Lambor proponował, aby kupcy-sprzedawcy, kolekcjonerzy i wszelcy nieprofesjonalni fascynaci

³ Ma to jednak także pozytywne strony. Jedyne przez cztery pierwsze lata działalności „Ancient” związane było formalnie z Antiquities Dealers Association. Redakcja posiada zatem komfort głoszenia zupełnie niezależnych, często nawet kontrowersyjnych poglądów, które nie zawsze są zgodne choćby z opiniami Rady Brytyjskiej Archeologii.

⁴ W końcu 1993 roku wydawanie „Ancient” /dalej przy cytowaniu: Anc./ stanęło pod ogromnym znakiem zapytania. Ukazała się nawet notka redakcyjna pod wymownym tytułem Farewell to Ancient, Anc., 36, 1993, s.21. Latem 1994 roku z redakcji odszedł, zastąpiony przez W. Rutherforda, współzałożyciel pisma, współtwórca 39 -u numerów periodyku, S.Jusypiw.

⁵ J.Lambor, Stowarzyszenia archeologów amatorów w Wielkiej Brytanii, ZOW, R.52, 2, 1986, s. 112-113.

¹ Podtytuł czasopisma ulegał zmianom. Do nr 40, 1994 brzmiał „A Review of Antiquity to AD 1650”, później cezurą końcową zastąpiła data 1640. W nr 44 i 45, 1995 pojawiła się nazwa dwumiesięcznik aż w końcu od nr 46, 1995 zrezygnowano z wyraźnie określonych granic chronologicznych pozostając jedynie przy „The Bimonthly Review of Antiquity”.

² Być może taką lukę wypełni kwartalnik „Archeologia Żywa”, nr 1, I, 1996; 1, II, 1997.

świata starożytnego mieli własną prasę integrującą środowisko i stanowiącą forum prezentacji jego poglądów⁶. Choć apele okazały się wołaniem na puszcy, to jednak „Ancient” powstało i nie zrażone trudnościami działa do dziś realizując, z mniejszym lub większym skutkiem, ale zawsze z ogromną determinacją, zakładane cele⁷.

Dlatego właśnie redakcja świadomie włączyła się w odwieczny spór „dwu światów” – profesjonalistów oraz amatorów archeologów i historyków, muzealników oraz prywatnych kolekcjonerów i handlarzy dziełami sztuki. Ten dipoidalny układ nie jest jeszcze w Polsce dość czytelny i wyraźny. Archeologia amatorska w Anglii ma jednak zupełnie inne tradycje, skalę, odmienne środki i możliwości. Nie zaniknęła bynajmniej wraz z rozwojem archeologii jako dyscypliny naukowej. Jeszcze przed II wojną światową lokalne stowarzyszenia, skupiające często elitę intelektualną i finansową, samodzielnie prowadziły prace terenowe przykładając przy tym ogromną wagę do publikacji ich wyników. Aktualnie Rada Brytyjskiej Archeologii, skupiająca nie tylko organizacje amatorskie, ale także środowiska uniwersyteckie, placówki naukowe i muzealne, współpracuje z departamentami rządowymi, którym podlegają badania archeologiczne i prace konserwatorskie prowadzone tylko przez wyspecjalizowane placówki naukowe. Rada korzysta z funduszy rządowych, przydziela je poszczególnym stowarzyszeniom, te zaś, nie prowadząc samodzielnych wykopaliisk, wspomagają finansowo prace wykonywane przez profesjonalistów łącznie z publikacją rezultatów badań. To kompromisowe rozwiązanie, jak to często bywa, nie satysfakcjonuje jednak do końca żadnej ze stron⁸. Osią sporów i dysput pozostaje pojęcie „national heritage” (dziedzictwo, spuścizna narodowa) – jego definiowanie, rozszerzanie, sposoby nim dysponowania, wreszcie rodzaj „zawłaszczania” i dostępności do niego. Stąd artykuły redakcyjne koncentrują się na dwu właściwie płaszczyznach: prezentowaniu „historycznych” i wynikających z nich

„moralno-etycznych” argumentów za prawem środowiska amatorskiego do wyraźnego udziału w szeroko rozumianym dysponowaniu „national heritage” oraz przeciwdziałaniu ustawom i przepisom prawnym, które owe prawa mogą naruszać lub ograniczać⁹.

Przed wszystkim realizacji drugiego celu wyraźnie służą podejmowane przez „Ancient” akcje i inicjatywy. Jedną z nich stanowiło choćby opracowanie projektu, propozycji przepisów prawnych regulujących handel antykami¹⁰. Najbardziej istotną inicjatywą pozostają jednak próby zintegrowania środowiska „amatorskiego” w jednej organizacji, ruchu, jak choćby „Heritage 2100” lub, występujący pod wymowną nazwą, „Heritage for All”. Jednolita organizacja ma tworzyć swego rodzaju lobby („umbrella organisation”), angażując się jednakże w kreatywną działalność innego typu: organizację wystaw, wykładów, konferencji, wymianę doświadczeń, tworzenie warunków dla szeroko rozumianej „samoedukacji” środowiska¹¹.

Mimo często pojawiających się na łamach „Ancient” dość kontrowersyjnych opinii, pełnych nie zawsze uzasadnionych emocji, redakcja zdaje się wyraźnie zajmować stanowisko koncyliacyjne. Przejawem są choćby odbywane w miarę regularnie dyskusje, referowane obszernie w dwumiesięczniku, z udziałem reprezentantów archeologów, prawników, sprzedawców, słowem wszystkich zainteresowanych środowisk. Spotkania takie służą wymianie poglądów, określeniu stanowisk i coraz częściej wskazywaniu obszarów ewentualnej współpracy w myśl zasady „culture upon the owner”. W 1993 r. narodziła się z owych wspólnych dyskusji, przy ogromnym w tym udziale J. Lambora, Antiquities Liaison Group będąca najlepszym wyrazem swego rodzaju kompromisu na linii „academic – private sector”. Ta ciekawa inicjatywa ma na celu, poza poszukiwaniem bardziej

⁶H. Lampeter, Looking for New Customers, *Anc.*, 39, 1994, s. 7, w niezwykle trafny sposób określił wspólnotę interesów wszelkich środowisk nieprofesjonalnych. Czasopisma poszerzając krąg swoich odbiorców kreują jednocześnie nowych kolekcjonerów, a więc potencjalnych klientów antykwariatów i domów aukcyjnych. Możliwości w tym względzie zdają się być rozległe, gdyż jak zauważył autor opierając się na danych statystycznych, corocznie więcej Anglików odwiedza muzea i wystawy niż stadiony piłkarskie /sic!!!/.

⁷W chwili obecnej w Wielkiej Brytanii „Ancient” nie jest jedynym periodykiem kierowanym do wymienionych środowisk. Od 1989 roku w Londynie ukazuje się „Minerva. The International Review of Ancient Art and Archaeology”, ponadto „Antiques Trade Gazette”, „Antique Collecting” oraz poczynawszy od 1992 roku „Popular Archaeology”. Wydawanych jest także wiele innych czasopism kierowanych do ściśle określonych odbiorców, na przykład „Treasure Hunting” /sic!/ przeznaczony dla amatorów-archeologów posługujących się w swych „poszukiwaniach” detektorami metali.

⁸Lambor, op.cit., s. 113, „Prawo decyzji przeszło z rąk amatorów w gestię zawodowców....zbyt wiele uwagi przykładana jest w bilansie do wagi „zawodowej archeologii”.

⁹Zręby archeologii tworzyli amatorzy, muzea zaś nie istniałyby, gdyby nie kolekcjonerzy i ich prywatne kolekcje. Porównaj choćby klasyczne już niemal prace: W.H., Boulton, *Wieczność piramid i tragedia Pompei*, Warszawa 1958; C. Ceram, *Bogowie, groby i uczeni*, Warszawa 1975; R. Bianchi Bandinelli, *Archeologia klasyczna jako historia sztuki*, Warszawa 1988, s. 7-147, w odniesieniu do Polski natomiast: A. Abramowicza, *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce*, cz. II, Wrocław 1987 oraz T. Mikockiego, *Najstarsze kolekcje starożytności w Polsce /lata 1750-1830/*, Wrocław 1990. Prezentacja całej argumentacji i wszelkich racji przedstawianych na łamach „Ancient” stanowić może w istocie materiał do osobnej publikacji.

¹⁰An Open Letter to Antiquities Dealers, *Anc.*, 32, 1992, s. 6-7. W 1993 roku w Wielkiej Brytanii nastąpiła zmiana przepisów z 1989 roku regulujących handel antykami. „Ancient” zawsze szybko i energicznie reaguje na wszelkie zapowiedzi zmian w ustawodawstwie angielskim.

¹¹Heritage for All - Giving the National Heritage Back to the Nation, *Anc.*, 45, 1995, s. 26. W działaniu „Heritage for All” włączyli się także właściciele ziemi i inwestorzy, którym częstokroć, w myśl prawa angielskiego, przychodzi partycypować w kosztach badań obiektów archeologicznych znalezionych choćby w trakcie prac ziemnych, budowlanych. Na temat wcześniejszych prób integracji patrz np.: *Is Collecting Really so Wrong?*, *Anc.*, 39, 1994, s. 6; *If the Recession Ends Tomorrow*, *Anc.*, 43, 1995, s. 5.

konkretnych w przyszłości pól współdziałania dość zantagonizowanych środowisk, przede wszystkim wspólne edukowanie społeczeństwa, osiągnięcie czegoś w rodzaju „archeologicznej świadomości”, powszechnego przekonania o wadze nowych znalezisk i znaczeniu zabytków znajdujących się na rynku antykami¹².

Zadanie takie wydaje się być jednak priorytetem „Ancient” już od pierwszego numeru periodyku. Realizacji tego racjonalnego celu podporządkowane zostało właściwie wszystko co stanowi treść dwumiesięcznika, poza zaprezentowaną krótko powyżej jakby „publicystyczną” stroną pisma¹³. Zakres podejmowanych na łamach „Ancient” problemów i zagadnień merytorycznych ograniczony jest cezurami chronologicznymi zaprezentowanymi w podtytule pisma. Jest w istocie bardzo rozległy, bo poczynając od prehistorii autorzy piszą o starożytności klasycznej, wczesnym średniowieczu i epoce nowożytnej kończąc na rewolucji angielskiej. Ta końcowa cezura, wzięta z historii Anglii, wskazuje jednocześnie jak wiele miejsca i uwagi poświęcono historii Wysp Brytyjskich w wymienionych epokach. Jest to w pełni uzasadnione, gdyż „Ancient” nie ma wyraźnie określonego charakteru międzynarodowego i jego odbiorcami są przede wszystkim czytelnicy angielscy. Nie znaczy to, iż „rodzima” tematyka zdominowała pozostała. Niezwykle bogato prezentowany jest świat Wschodu Starożytnego (szczególnie Egiptu), antyku greckiego i rzymskiego z pewnym jednak preferowaniem Cesarstwa rzymskiego, w którego granicach wszak znajdowała się duża część Wysp Brytyjskich. Gdyby pokusić się o stworzenie swego rodzaju rankingu tematów podejmowanych na łamach „Ancient”, to niewątpliwie na pierwszym miejscu znalazłaby się prehistoria, okres rzymski i anglo-saksoński na Wyspach Brytyjskich, republika i cesarstwo rzymskie¹⁴, prehistoria Europy, inne obszary świata starożytnego (Egipt, Grecja) oraz, raczej marginalnie, europejskie średniowiecze. Dominacja

wszechobecnej archeologii sprawia, iż, przynajmniej jeśli chodzi o starożytną Grecję i Rzym, widać pewną lukę w historii społecznej, historii literatury i filozofii.

Autorzy publikujący na łamach dwumiesięcznika, stali i piszący mniej regularnie, są w dużej części nieprofesjonalistami¹⁵. Nie umniejsza to oczywiście wagi i znaczenia wielu publikacji zwłaszcza zaś tych autorów, u których wyraźnie widać swego rodzaju specjalizację, wybrany, ściśle określony stały przedmiot zainteresowań¹⁶. Choć „Ancient” stanowi medium, przez które przemawiają nieprofesjoniści do nieprofesjonalistów i trudno w związku z tym w merytorycznej ocenie publikacji stosować miary i kryteria przyjęte przy wartościowaniu artykułów o charakterze naukowym, to trzeba przyznać, że wyraźnie tracą publikacje pozbawione podstawowej literatury omawianego zagadnienia, tej czasem pierwszej wskazówki dla zainteresowanych bardziej wnikliwą analizą problemu. Należy jednak zauważyć, że stopniowo takich publikacji ubywa, a ich miejsce zajmują artykuły opatrzone nawet przypisami.

Uwagi powyższe nie dotyczą pokaźnej liczby artykułów, które określić wypada, być może nieco na wyrost, mianem recenzyjnych. Ich celem jest przede wszystkim, lub jedynie, zaprezentowanie czytelnikom podstawowych tez najczęściej naukowych publikacji, nie zawsze nowości wydawniczych, których treść wydaje się być pożyteczna i ważna z punktu widzenia odbiorców „Ancient”. Kluczem wyboru omawianych książek i nic ją łączącą wydaje się być archeologia. Choć dotyczą bowiem różnorodnych kwestii, to jednak w znakomitej większości powstały głównie w oparciu o źródła archeologiczne¹⁷.

O ile w artykułach „recenzyjnych” nie ma na ogół tonów polemicznych, krytycznych, formułowania własnych opinii i tez, wysuwania kontrargumentów w stosunku do poglądów prezentowanych w omawianej literaturze, o tyle owa spolegliwość dziwi nieco w publikacjach „autorskich”. Charakter popularny pisma daje zwykle autorowi większe możliwości, nie tylko formalne, ferowania oryginalnych sądów, jednoznacznych

¹²Hearing Other Voices. How Other People See the Problem?, *Anc.*, 28, 1992, s. 6; A Corner at the IFA /The Institute of the Field Archaeology/ Conference, *Anc.*, 30, 1992, s. 6-7; Coming out of the Cupboard, *Anc.*, 35, 1993, s. 20; M. J. Cuddeford, Questioning Antiquity, *Anc.*, 39, 1994, s. 11. Przykłady współpracy dostrzec można także między najbardziej skonfliktowanymi profesjonalnymi archeologami a „detektorystami” zorganizowanymi w The National Council for Metal Detecting oraz Federation of Independent Detectorists. Por. D. Wood, Discovering Strap - Ends and Cooperation, *Anc.*, 43, 1993, s.22; Tenże, When Detal Detectorists and Experts Get Together, *Anc.*, 41, 1994, s.10.

¹³Prezentowaniu opinii wydawców na temat bieżących wydarzeń służą nie tylko artykuły redakcyjne, ale także krótkie notki pomieszczone w dość ciekawym stałym przeglądzie aktualności „rynku, muzeów i archeologii” pod inspirowaną mitologią nazwą „Hecatean Chronicles”. „Kroniki Hekate”, co ciekawe, przynoszą także omówienia telewizyjnych programów popularyzujących archeologię i antyk. TVP oraz inne polskie stacje mogą pozazdrościć BBC takiego programu jak „Antique Road Show”, na którym wzoruje się m.in. holenderski „Kunst und Kitsch”.

¹⁴Por. choćby logo pisma i nazwę stałej rubryki „Hecatean Chronicles”, szerzej na ten temat, A Word About Our Logo, *Anc.*, 35, 1993, s.19.

¹⁵Por. Writing for Ancient, *Anc.*, 34, 1993, s.24. Redakcja apeluje wręcz do amatorów i kolekcjonerów o nadsyłanie własnych tekstów, udziela praktycznych rad i wskazówek natury rzecz można warsztatowej, namawia do jak najrozleglejszej lektury na temat określonego przedmiotu zainteresowań, odwiedzania wystaw i muzeów.

¹⁶Np. J.Saint Pasteur’a, którego wszystkie artykuły dotyczą numizmatyki antycznej, N. Rubina koncentrującego swą uwagę na obszarze starożytnego Izraela, Palestyny i Fenicji.

¹⁷Podobne kryteria stosowane są przy wyborze nowości wydawniczych omawianych w krótszej formie w stałych rubrykach „Books Review” i „Books”. Najczęściej odnotowywane są w nich prace autorów angielskich lub angielskojęzycznych z raczej popularnych serii wydawniczych: „Interpreting the Past”, „New Horizons”, „Art and Imagination”. Znaleźć jednak można także, z jednej strony, publikacje firmowane przez Oxford lub Cambridge University Press, z drugiej zaś te wydawane przez amatorów własnym sumptem i przez nich samych kolportowane.

ocen, wartościowania, polemizowania z pewnymi schematami, obalania „prawd profesjonalistów”. Tymczasem autorzy „Ancient” po wielekroć tracą „szansę na oryginalność”. Jeśli nawet poprawnie udaje się postawić problem, określić pytania badawcze, chwytliwie sformułować tytuł, założona wyraźnie na wstępie teza stopniowo ulega rozmyciu, w końcu rozplywa się zupełnie i cały artykuł staje się niczym więcej niż omówieniem podstawowej faktografii i tez funkcjonujących w historiografii¹⁸.

Główne zadanie „Ancient” jest jednak nieco inne, determinuje je przede wszystkim środowisko, do którego trafia. Stąd zdecydowana większość artykułów dotyczy poszczególnych „obiektów” zainteresowania kolekcjonerów, które wprost trudno wymienić: pierścienie, brosze, zapinki, guziki, noże, sztylety, toporki, lampy, widelce wreszcie. Wszystkie te publikacje mają charakter porządkujący, systematyzujący, stawiają sobie za cel głównie wydzielenie pewnych typów i form specyficznych dla poszczególnych etapów rozwoju omawianych kategorii zabytków¹⁹. Amatorów archeologii z pewnością satysfakcjonują prezentowane w przystępnej formie sprawozdania z aktualnie prowadzonych prac wykopaliskowych oraz historii odkryć archeologicznych. Sprzedawcy antyków mogą zaś poznać trendy rynkowe w innych krajach, dowiedzieć się o ciekawych aukcjach i wyprzedażach, ekscytujących transakcjach²⁰. Wszystkich wymienionych natomiast zainteresuje chyba przedstawiana w cyklu „Round the Museums” prezentacja muzeów, ich historii, zasobów, swego rodzaju specjalizacji. Szczególnie dużo miejsca poświęca się muzeom brytyjskim, choć nie brak wielu informacji o muzeach holenderskich, francuskich, egipskich, niemieckich, norweskich²¹. W periodyku kierowanym do kolekcjonerów²² nie

może także zabraknąć przedstawienia prywatnych kolekcji i postaci wielkich kolekcjonerów.

Polski czytelnik z trudną do ukrycia zazdrością przeglądać może artykuły recenzujące czasowe wystawy organizowane choćby przez British Museum lub inne najbardziej znamienite placówki muzealne na całym świecie. Swego rodzaju przebojem ostatniego roku stała się niewątpliwie zorganizowana w Muzeum Puszkina wystawa „Złoto Troji” będąca pierwszą od wojny prezentacją legendarnych już skarbów odnalezionych przez Schliemanna i ponownie „odkrytych” w magazynach moskiewskiego muzeum...Warto przy okazji poinformować, że w początkach swego istnienia redakcja, jeszcze pod nazwą „Agora Magazine”, zorganizowała wystawę „Biskupin Excavation”. Mimo iż „polskie Pompeje” nie były dotąd znane na Wyspach Brytyjskich, ekspozycję odwiedziło ponad 90 tysięcy zwiedzających!!! Odbiła się ona dość szerokim echem skoro „Ancient” wracało jeszcze kilkakrotnie na swych łamach do prehistorii Polski²³.

Ciekawą grupą odbiorców „Ancient” są także bardzo liczni na Wyspach Brytyjskich członkowie tzw. „reenactment societies” (w Polsce ich odpowiednikiem byłiby np. „rycerze” kruszący kopie na corocznych turniejach organizowanych na zamku w Golubiu). Najbardziej znani są chyba „legioniści rzymscy” z The Ermine Street Guard, którzy organizują uroczyste parady i pokazy broni. Różne formy walki wręcz prezentują natomiast członkowie Regia Anglorum Society. The Sealed Knot Society of Roundheads and Cavaliers próbuje zaś odtwarzać w polu nawet całe bitwy z okresu rewolucji angielskiej. Okazuje się, że ta oryginalna forma okazywania zamięłowania do przeszłości może mieć nawet pewne znaczenie (sic!) naukowe. Działania tych stowarzyszeń, organizowane imprezy, bliskie w pewnym stopniu archeologii eksperymentalnej, pozwoliły na przykład potwierdzić sugerowane tylko wcześniej użycie w walce wręcz strzał łuczniczków. Podpowiedziały też niejedno specjalistom wojskowości rzymskiej²⁴.

Nie zawsze regularnie ukazują się na łamach „Ancient” artykuły zawarte w cyklu „Siteseeing”. Adresowane są one do wszystkich czujących potrzebę indywidualnego kontaktu z historią w niezwykle pożytecznej i ciekawej formie, uprawiających swego rodzaju „turystykę archeologiczną”, wędrowkę po miejscach, w których odległa przeszłość pozostawiła zacierane niestety przez czas i współczesną cywilizację ślady. Najbardziej

¹⁸Np. W.Rutheford, Vercingetorix. Partisan Leader or Would - Be Emperor?, *Anc.*, 48, 1995, s.12-13; W. Norris, Why Nero Wasn't All Bad?, *Anc.*, 46, 1995, s.16-17. Wyjątkiem wydaje się być choćby artykuł S. Pewsey'a, Valentia. Was Rome 's Lost Province in Ireland?, *Anc.*, 50, 1996, s.9-11.

¹⁹Np. Cuddeford, Roman Military Mounts, *Anc.*, 35, 1993, s. 10-12; N.du Quesne Bird, Early Forks, *Anc.*, 43, 1995, s.12-13.

²⁰Okazuje się, że otaczane niemal pietyzmem źródła „czystej wiedzy”, zabytki świata antycznego, mają także inny, materialny wymiar. Ich wartość można wymierzyć brzęczącą monetą, tak jak każdego innego towaru znajdującego nabywcę. Wrażenie, wynikające z bogactwa oferty Seaby, Christie, Bonhams czy innych domów aukcyjnych, są o tyle silniejsze, że oferowanych do sprzedaży zabytków egipskich, greckich i rzymskich próżno szukać na raczkującym polskim rynku kolekcjonerskim.

²¹Np. J.Thomassen, Antiquities in Dutch Museums, *Anc.*, 34, 1993, s.12-13; J.Igeltrop, The Secret Treasures of Bergen, *Anc.*, 41, 1994, s.20; J.Lambor, Berlin and Its Islands of Museums, *Anc.*, 51, 1996, s.8-11. Dokładne informacje na temat aktualnie prezentowanych wystaw, imprez kulturalnych, wykładów, aukcji przynosi zawsze stała rubryka „Ancient Diary”.

²²Np.R.Sanderson, The Norris Family, *Anc.*, 48, 1995, s.16-18; W.Hayes, W.Hamilton - Collector Extraordinary, *Anc.*, 50, 1996, s.6-8; A.Mostyn, The Percy's as Collectors, *Anc.*, 53, 1996, s.10-13.

²³Por. New Discoveries in Biskupin, *Anc.*, 6, 1988; What is New in Biskupin?, *Anc.*, 11, 1989. Patrz także Hadrian's Wall in Poland, *Anc.*, 11, 1989. Pojawianie się polskich akcentów w „Ancient” staje oczywiste, jeśli podkreślić, że J.Lambor jest Polakiem, którego ostatnia wojna zmusiła do emigracji.

²⁴G.Polock, The Knight and the Dame for a Day, *Anc.*, 36, 1993, s.18-19; W. Rutheford, Midsummer in Stonehenge. The Day of the Druids - but it was?, *Anc.*, 51, 1996, s. 16-18.

uzasadnione są zatem te artykuły, które dotyczą obszarów raczej mało znanych, często zapomnianych i pomijanych na ogół w kolorowych folderach wielkich biur podróży²⁵.

Nie ma zatem w „Ancient” żadnego w istocie środowiska amatorów archeologii i historii starożytnej w Wielkiej Brytanii, które przez „Ancient” nie zostało dostrzeżone i docenione. Oczywiście akcenty rozkładają się wyraźnie na korzyść archeologów nieprofesjonalistów i kolekcjonerów, co wydaje się być zrozumiałe i uzasadnione liczebnością oraz aktywnością obu tych środowisk. Trudno w sposób jednoznaczny ocenić właści-

²⁵Np. J.Lambor, Richborough - Where the Romans Landed, Anc., 41, 1994, s.12-13; Tenże, The Gateway to Britain, Anc., 40, 1994, s.24-25. Nie ma chyba wielkiej potrzeby propagowania na łamach „Ancient” takich miejsc jak na przykład Luksor lub Delfy / Anc., 44, 1995; 43, 1995/.

Zakład Historii Starożytnej UMCS

wą rolę i znaczenie „Ancient” w świecie amatorów antyków i antyku na Wyspach Brytyjskich opierając się jedynie na lekturze pisma. Rozstrzygnięcie tej kwestii nie może bynajmniej należeć do recenzenta, który w żaden sposób nie jest związany z amatorską archeologią w Wielkiej Brytanii... Łatwiej natomiast zwrócić uwagę na to, jaką rolę mogłoby odegrać podobne pismo w warunkach polskich. Wydaje się, iż periodyk taki powinien się w Polsce pojawić, mimo tego, lub właśnie dlatego, iż nasze środowiska amatorskie znajdują się jeszcze w stadium początkowego rozwoju. Periodyk mógłby zatem odgrywać rolę ośrodka integrującego i organizującego środowisko a jednocześnie kształtować właściwe postawy i zachowania, stymulować je i kształtować przede wszystkim w kierunku poszanowania prawa i obowiązujących przepisów. „Ancient” stanowić może w tym względzie pewien wzór do racjonalnego wykorzystania.